Nr 31. Kraków, Piątek 7 Lutego 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.:** — **we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Szkoły średnie.

Jeżeli chodzi o doniosłość narodowościową szkolnictwa, to jest ona chyba największą w zakresie szkolnictwa średniego. Szkoły ludowe mają bowiem więcej społeczne znaczenie, podnosząc ogólny poziom oświaty, brak uniwersytetów może być dla narodu wielką dolegliwością, ale młodzieniec dojrzały, idąc na obcy nawet uniwersytet, ma już tyle świadomości i ducha narodowego, że ich tam nie utraci, a szkoła średnia decyduje właśnie o zasobach tych obu uczuć u młodzieży.

Dlatego nie dziwota, że narodowości słowiańskie w Austryi, a szczególnie drobniejsze i upośledzone na polu szkolnictwa, właśnie o szkoły średnie w budżecie ministerstwa oświaty najzaciętszą staczają walkę.

Walna rozprawa na ten temat rozegrała się na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej w Wiedniu, a pieczęć na nią w ostatecznem głosowaniu położoną zostanie dzisiaj, co będzie aktem bardzo doniosłym, bo może nawet zadecydować o zdolności parlamentu do pracy.

Oprócz narodowościowego jednak, posiada ta sprawa także inne znaczenie, jak ze względu na zbliżenie sposobu nauki do potrzeb społeczeństwa, usunięcie, względnie ograniczenia nauki języków klasycznych, zmniejszenie przeciążenia w szkołach, rozszerzenie nauki średniej także na kobiety i t. d.

I właśnie od tych ogólnych kwestyj zaczął minister oświaty dr Hartel swoją mowę, która stanowiła oś i punkt najważniejszy wczorajszego posiedzenia.

Dowodził mianowicie, iż mimo przeszkód, jakich w ostatnich latach doznawał rozwój szkolnictwa średniego, przecież efekt jego nauki jest dobry, jak to nawet zagranica stwierdziła.

Przechodząc do żądań zniesienia nauki języka greckiego, wskazuje minister na to, że zdania w tej sprawie są w całym świecie cywilizowanym podzielone, bo kultura grecka jest podstawą kultury rzymskiej, a także kultury dzisiejszej, a w innych państwach, szczególnie zaś w praktycznej Ameryce, z wielką gorliwością uprawiają studya humanistyczne.

Co się tyczy zaprowadzenia jednolitych szkół średnich, mowca dowodził, że wszystkie próby na tem polu, przedsięwzięte dotychczas tylko ze strony prywatnej, nie dały jeszcze stanowczej odpowiedzi, państwo więc musi zajmować w tej sprawie jeszcze stanowisko wyczekujące. Wobec okoliczności, że szkoły realne u nas posiadają tylko siedm klas, gimnazya zaś ośm, rozszerzenie szkół realnych i podwyższenie liczby klas o jednę stworzyłoby wielkie trudności prawodawcze, tem bardziej więc jest obowiązkiem rządu czekać na rezultaty w innych państwach. W sprawie ulg wojskowych dla ukończonych uczniów szkół średnich, minister wyraził zdanie, że właśnie teraz ulgi wojskowe są po części winne przepełnieniu szkół średnich. Z tego powodu byłoby może wskazanem, aby podobne ulgi przyznano i innym szkołom, a zarząd oświaty w tym kierunku prowadzi rokowania z ministerstwem wojny.

Przechodząc do kwestyi zakładania gimnazyów żeńskich, wskazał minister na to, że kobietom przyznano prawo słuchaczek zwyczajnych na wydziałach lekarskich i filozoficznych. Zakładanie jednakże gimnazyów żeńskich nie nie wydaje się ministrowi usprawiedliwionem, ponieważ państwo przedewszystkiem musi używać swych środków na cele, bardziej potrzebne szerokim warstwom ludności.

Następnie minister omawiał działalność władz szkolnych w ostatnich czterech latach, szczególnie na polu polepszenia bytu nauczycieli szkół średnich i zapobiegania brakowi nauczycieli, i wskazywał na osiągnięte korzystne rezultaty, objawiające się przedewszystkiem tem, że frekwencya na wydziałach filozoficznych się wzmaga.

Tu więc pan minister przedstawił się jako światły biurokrata, któremu trudno pogodzić się z myślą, że coś, co istnieje w Austryi, może być złem. Kruchości argumentów jego, powołujących się n. p. co do nauki języków klasycznych na Amerykę, nie potrzeba nawet dowodzić, bo wszakże tam uczy się łaciny i greki tylko ten, kto chce i kto ma zbytek czasu po temu.

O wiele mniej pocieszającą była część druga mowy ministra Hartla, która dotykała spraw narodowościowych, a w której, mimo pozornego wymijania drażliwych kwestyj, zjawiło się kilka zdań, co wprost zaciężyły nad sytuacyą.

Ale najpierw podamy treść owego dalszego ciągu przemowy ministeryalnej. Przygrywką do szeregu enuncyacyj w tym zakresie było oświadczenie p. Hartla, że w sprawie nauki religii żydowskiej w Galicyi przypomniał powziętą przez galicyjską Radę szkolną krajową inicyatywę w celu wydania jednolitego planu naukowego. Istnieje zamiar systemizowania posad nauczycieli dla religii żydowskiej, jeżeli znajdą się odpowiednio fachowo i naukowo wykształceni kandydaci.

Skargi na braki w nauce języka ruskiego w galicyjskich szkołach średnich są ministrowi znane, toteż już dawniej polecił galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej, aby plany naukowe przy współudziale wybitnych fachowców naukowych zrewidowała i przesłała do Wiednia.

W końcu minister omawiał kwestyę spornych szkół średnich i nawiązując do wywodów posła Robića, oświadczył, że nie jest w możności w tej chwili złożyć w imieniu rządu oświadczenia. Ale nawet jako minister oświaty uważałby za przedwczesne wyrażać już dziś swe zapatrywanie na wniosek, co do którego przyjęcia lub nieprzyjęcia nawet jeszcze w komisyi nie zapadła decyzya. — Jest zaś obowiązkiem rządu, jeżeli rezolucya, jakiejkolwiek treści, przejdzie w komisyi a następnie w Izbie wziąć pod rozwagę kwestye przez tę rezolucyę poruszone. Wobec kilkakrotnie wyrażonego ze strony rządu zamiaru zachowania w kwestyach narodowych neutralności, jest wykluczonem, aby rząd dał na siebie wpływać uprzedzeniom partyjno-politycznym. Jednakże mimo iż p. Robicz rezolucyę hr. Stürgkha o zniesienie słowieńskiego gimnazyum w Cylei a stopniowe otwarcie w Marburgu tak ostro zaatakował, ministrowi zdaje się, że stanowi ona pewną koncesyę, jakiej dawniej nie było, albowiem sprawozdawca kilkakrotnie uznał interesa ludności słoweńskiej.

Nakoniec minister usprawiedliwiał się dlaczego dotychczas nie wstawił w budżet dla niemieckiego prywatnego gimnazyum w Frydeku takiej samej subwencyi jak na polskie gimnazyum w Cieszynie i oświadczył, że o upaństwowieniu tych zakładów będzie można wtedy dopiero mówić, kiedy będą już miały pełną liczbę klas, ale w tym kierunku nie dał żadnych pozytywnych przyrzeczeń, tylko zapowiedział, że w odpowiednim czasie „wdroży rokowania“.

Naturalnie takie stanowisko niemogło uspokoić ale owszem rozdrażniło umysły: boć to przecież prosta zniewaga powiedzieć Słowieńcom, że jest koncesyą dla nich, jeżeli się chce odebrać im już istniejące i już siedm klas liczące gimnazyum.

Nic zatem dziwnego, że Słowieńcy w wydanym natychmiast komunikacie zapowiedzieli na taki wypadek obstrukcyę, i że inne stronnictwa słowiańskie, zwłaszcza Młodoczesi oświadczyli, że solidaryzują się tu z nimi. Koło polskie tylko milczy dyplomatycznie.

Z innych przemów niespodzianką była tylko mowa socyalisty Pernerstorfera. Bo że mowcy-Niemcy, jak Kaiser i inni, zajęli tak szowinistyczne stanowisko, i oświadczyli się wprost przeciw zakładom wyższym nieniemieckim, gdyż, ich zdaniem, język niemiecki powinien być państwowym, wszyscy więc Słowianie mają obowiązek go się wyuczyć — to nie było niczem nowem. Tak samo nie zdumiało nas pojednawcze stanowisko Młodoczechów, reprezentowane w mowie dra Herolda, który zgodził się na daleko idące uwzględnienie języka niemieckiego w nauce szkolnej. Ale musi zastanowić mowa posła, tak chętnie i tak głośno zaznaczającego swe wolnościowe i postępowe stanowisko, jak Pernerstorfer, który jednakże w tym wypadku wygłosił poglądy wprost reakcyjne.

I tak, zacząwszy od opozycyi przeciw zniesieniu greki, przekonywał Słowian, że to dla nich bardzo pożytecznie, jeżeli się rozszerzy naukę języka niemieckiego, nakoniec — co prawda, z zastrzeżeniem, że mówi tylko w swojem imieniu — oświadczył się za zniesieniem gimnazyum słowiańskiego w Cylei.

Ostatecznie sytuacya obecna parlamentarna posiada wszelkie cechy zmiennej pogody marcowej: po bardzo optymistycznych przewidywaniach przy ponownem zebraniu się Rady państwa, wczorajsza komisya budżetowa wywołała znowu naprężenie. Czy się ono skończy na niczem, czy wywoła jakieś donioślejsze skutki — zadecyduje o tem prawdopodobnie już dzień dzisiejszy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 5 lutego.

(Metoda przepytlowania. — Co najnaglejsze? — Epizod).

(— r.) Pokazuje się, że prezydent gabinetu miał uzasadniony powód do zwlekania ze zwołaniem Izby poselskiej. Wczoraj było pierwsze posiedzenie, następne zaś odbędzie się, jak wiadomo, dopiero z końcem tygodnia w sobotę, potem zaś odbędzie się z powodu „ostatków“ — zwyczaj, uświęcony nadzwyczajną namiętnością ojców narodu do pląsów i zabawy. — trzecie posiedzenie z rzędu dopiero we czwartek dnia 13 b. m. Nikt nie straciłby nic na tem, gdyby zamiast 4. parlament był zebrał się dopiero 13 lutego, gdyż obecnie brak jest dotkliwy materyału do pracy. Nie wystarcza bowiem mieć chęci do pracy, trzeba także koniecznie mieć przedmiot do niej. Skrupulatny i do pilności naganiający posłów prezydent gabinetu musi tym razem sam się uderzyć w piersi, gdyż z jego przyczyny nastąpił zastój w pracy parlamentarnej. Bądź co bądź budżetu nie można przepytlować, jak mąkę w młynie, zwłaszcza że w Austryi znachodzą się zawsze trudności przy rozprawie budżetowej, które swoją drogą dość czasu zajmują. Komisyi budżetowej przeto nikt winić nie może, iż obrad swoich nie skończyła jeszcze. Wogóle można o niej powiedzieć, że spełnia zadanie sumiennie i z nadzwyczajnym pośpiechem, a mowy wygłoszone dotychczas były prawie wszystkie przedmiotowe i, z wyjątkiem mów niemieckich, wywlekających spór językowy przy budżecie wszechnic i szkół średnich, konieczne.

Izba poselska mogła zatem zebrać się po załatwieniu budżetu w komisyi, gdyby nie istniały były dla rządu dwa powody: ustawa o rekrutach i potrzeba uprzątnięcia wniosków naglących, by dojść do właściwego porządku dziennego.

Rekruci więc przedewszystkiem. Dlatego też kadencyi nie zamykano, a tylko mała część posłów pracowała w komisyi budżetowej. Na zakończenie mały epizodzik z wczorajszego posiedzenia.

Wczoraj wieczorem stanął zakład pomiędzy jednym z urzędowych powierników Koerbera — w jakiej klasie rangi tenże się znajduje, nie wiem dokładnie — a jednym z korespondentów o setkę dobrych cygar, że posiedzenie skończy się, względnie nie skończy się, przed godziną 8 wieczorem. Radca ministeryalny — dajmy ten tytuł — twierdził, że posiedzenie skończy się przed 8, partner jego był przeciwnego zdania. Było już około godziny pół do ósmej, kiedy dobiegała końca rozprawa nad wnioskami naglącemi w sprawie katastrofy kopalnianej w Mostach. Radca ministeryalny obliczał już w myśli koszta cygar, gdyż jego szansa wygrania zakładu była nadzwyczaj minimalną. Po załatwieniu bowiem naglących wniosków stała na porządku dziennym ustawa o rekrutach, a słychać było powszechnie, że sprawozdawca ma przygotowaną mowę — półtoragodzinną. Byłaby zatem oczywista przegrana radcy ministeryalnego, gdyby przyroda nie była uposażyła go w spryt. Nawija mu się właśnie sprawozdawca. Godzina była już ¾8. W Izbie głosowano już nad wnioskami naglącemi, Radca ministeryalny bierze sprawozdawcę poufale pod rękę i powiada mu, że jego życzeniem — jego życzenie a Koerbera bywa jednem i temsamem — byłoby, żeby mówił jak najkróciej. Ma do tego ważne powody, których mu narazie udzielić nie może, lecz prosi go, żeby się raczył zastosować do tego i mówił jak najkróciej.

Sprawozdawca spełnił świetnie posłannictwo, bo półtoragodzinną mowę streścił w pięciu minutach, tak że radca ministeryalny wygrał setkę cygar.

Tak dalece jesteśmy rządowi ulegli.

Ziarnko do ziarnka...

Piszą nam z miasta:

Zachęcony Waszem wezwaniem, pospieszam podzielić się z Waszymi czytelnikami spostrzeżeniami, nie mającemi wprawdzie pretensyi, aby kwestyę samopomocy naszej, w zakresie naszego przemysłu, rozstrzygały, lecz zwracającemi uwagę na przedmioty drobne, codziennego użytku, a przecież obciążające nasz bilans ekonomiczny.

Zanim doczekamy się w kraju naszym wielkiego, fabrycznego przemysłu, któryby pozwolił nam obejść się bez produkcyi zagranicznej, dobrze byłoby, abyś-

Naganka.

Artykuł polityczny o książcę literackiej i to o dziele poetyckiem, nie mającem nic wspólnego z polityką!... A jednak nie powinno to być dziwnem u nas, gdzie pewne żywioły wprowadziły swą politykę partyjną nawet do literatury, gdzie z drugiej strony literatom koniecznie wstąpić trzeba w szranki politycznej walki, aby nie pozwolić na zdławianie nawet resztek swobody słowa, niezbędnej dla twórczości poetyckiej.

Tak jakby swoboda owa u nas jeszcze istniała! Wszakże z jednej strony cenzura teatralna, z drugiej prokurator z groźbą konfiskat, z trzeciej cenzura reakcyjnej kliki tak osaczyły nieszczęśliwego autora, chcącego w Galicyi napisać poemat, powieść, komedyę, czy dramat, że biedaczysko po prostu ruszyć się nie może. Pewne osoby, pewne grupy ludzi, pewne stany i klasy społeczne są z góry wykluczone od tego, aby z nich wzięto do utworu, nie już czarny, ale tak nie zupełnie biały charakter. Że ksiądz i oficer nie mogą być nigdy ujemną postacią, to już się samo przez się rozumie, ale miałby się z pyszna od pana prokuratora, autor, któryby jakiemuś z niesympatycznych swoich bohaterów kazał być urzędnikiem — zwłaszcza wyższym. Tak samo nietykalnymi są właściciele większych posiadłości, o czem świadczy choćby niedawna konfiskata ustępu z powieści Artura Gruszeckiego p. t. „Większością“, drukowanej poprzednio w tak skrajnie konserwatywnem i szlacheckiem piśmie warszawskiem, jak „Słowo“. A ile to n. p. sztuk teatralnych nie doczekało się przedstawienia dlatego, że nie dość korzystnie przedstawiony w nich został żandarm, lub nawet policyant miejski!

Tak więc w powieści lub dramacie u nas w Galicyi wolno być złym, nieuczciwym lub przewrotnym tylko chyba adwokatowi, lekarzowi, dziennikarzowi, chłopu, lub... opozycyjnemu posłowi. Tamci zaś wszyscy muszą być biali, jak śnieg, tak jakby życie troszczyło się o kategorye i stany i jakby w każdym stanie nie było ludzi złych i dobrych, przynoszących mu zaszczyt i hańbę!

W takich warunkach twórczość poetycka schodzi do poziomu — pisania sztuczek dla teatru maryonetek, w którym do pewnych osób pewne stałe charaktery są przywiązane, gdzie n. p. angielski Punch, francuski Poliszynel lub wiedeński Hanswurst, musi być koniecznie brzydki i złośliwy, a dajmy na to Colombina, czy jak tam się owa bohaterka nazywa, obowiązkowo piękną, dobrą i prześladowaną.

Ale ostracyzm literacko-społeczny reakcyjnej kliki sięga dalej w sumienia autorów i dzisiaj, n. p. niewolno krytykować najniestosowniejszych zarządzeń artystycznych, choćby groziły zeszpeceniem najdroższym sercu Polaka zabytkom historycznym, dlatego, że te zarządzenia wydała pewna osoba. Dziś niewolno autorowi powiedzieć w poemacie, dajmy na to: „Jestem demokratą i postępowcem, ale jestem też chrześcijaninem — i właśnie w zasadach chrześcijańskich odnajduję wskazówki, żem powinien być demokratą i postępowcem“. Wtedy bowiem powstanie wrzask i wrzawa. Będzie się takiemu śmiałkowi zarzucało bez ogródek bluźnierstwo, bo u nas za prawdziwych chrześcijan uważa się tylko tych, którzy Pismo święte chcą czytać i czytają przez okulary pp. Bobrzyńskiego i hr. Tarnowskiego.

A oto właśnie taka wrzawa powstała około prawdziwie niepospolitej książki wybitnego poety warszawskiego, Andrzeja Niemojewskiego, która p. t. „Legendy“ z ilustracyami Stanisława Dębickiego, ukazała się nakładem lwowskiej księgarni H. Altenberga.

P. Niemojewski należał zawsze do najskrajniejszych demokratów i z tem się nie krył, a tak samo w obecnie wydanych „Legendach“, w których podniósł Chrystusowe umiłowanie maluczkich i wydziedziczonych, a potępienie możnych sprawców ucisku społecznego. Pisząc swoje legendy, p. Niemojewski myślał o czasach dzisiejszych i poił się tęsknotą za ponownem zjawieniem się Chrystusa, któryby, jak przed wiekami, wszczepił w serca ludzkie religię miłości.

A w legendzie „Kusiciele“ tak przedstawia ówczesny stan rzeczy:

„W Jeruszalaim panowała duszna atmosfera. Ręka wielkorządcy zawisła nad wszystkiemi partyami i nie pozwalała żadnej głowie wyrosnąć ponad wysokość włóczni rzymskiej. Ludzie oddani rzemiosłom, przekupnie, lichwiarze, zamożni lennicy, myślący jedynie o wygodach życia, wreszcie wyrobnicy i różnego rodzaju prostactwo, nie odczuwało ciężaru tej ręki. Ale warstwy wyższe, przechowujące w swem łonie tradycye polityczne, żądne wpływów, tocząc potajemne narady, układały plany, które następny ranek niby mgłę rozwiewał. Warstwy te czuły swą siłę i swoją niemoc. Czuły swą siłę, gdyż połączywszy się z Synhedrionem, miały za sobą wiedzę, czerpaną z Pisma, żywe słowo kapłanów i wybitne majątkowe stanowisko; i przeto otoczone były niejako murem ochronnym i nikt ich napaść nie mógł. Zarazem jednak czuły swą niemoc, bo taki stan rzeczy nie wystarczał im, a mając nad sobą czujnego Wielkorządcę, nie mogły kroku uczynić poza ów potrójny mur zajętej szczęśliwie pozycyi. Lud ich poważał, słuchał i kłaniał się bogaczom; oni pragnęli, aby lud ten na dane hasło ruszył za nimi, dokądkolwiek go poprowadzą. A tego nie mogli się spodziewać. Lud był martwym prochem; oni zaś w duszach swoich nie mieli ani jednej iskry, aby ją dobyć i w ten proch rzucić. Czerpiąc całą swą siłę z przeszłości, nie mieli daru spojrzenia w przyszłość. A gdyby nawet warunki ułożyły się dla nich najpomyślniej, nie było wśród nich ani jednego człowieka, powołanego na wodza. Nie stworzyli sobie nawet ideału w tym kierunku. Posiedli jedynie sztukę wzbraniania, powstrzymywania, hamowania zapędów, nie umieli natomiast wskazać drogi, oświecić jej ideą i pobudzić do czynu. Był to kierunek bez kierunku, nakrycie wszelkiego światła korcem, wyczekiwanie i chęć rozplątania węzła bez przyłożenia ręki. Jeżeli zaś ktokolwiek rękę zamierzał wyciągnąć, chwytali go, odwodzili, a nawet bali się go, upatrując w nim przyszłego despotę“.

Nic dziwnego, że nasze warstwy rządzące w tej charakterystyce Faryzeuszów odczuły ostrze w siebie wymierzone, ale to już dziwniejsze, że po 1900 latach chwyciły się tegosamego środka, jakim z zamiłowaniem posługiwali się Faryzeusze, i postanowili oszczerstwem zabić przeciwnika, który przez religię usiłował dostać się do serc społeczeństwa.

Puszczono więc w ruch konserwatywną katarynkę dziennikarską, zrobiono na poczekaniu z p. Niemojewskiego bluźniercę. „Gazeta Narodowa“ wystąpiła pierwsza z feletonem: „Legendy czy bluźnierstwa“. „Przedświt“ pospieszył w jej ślady, inne pisma zabawiły się w niezawodne konserwatywne „podaj dalej“ i przedrukowały tamte napaści, a jakiś p. Popiel w „Czasie“ posunął się aż do apoteozowania... rosyjskiej cenzury, którąby rzekomo nie puściła w druku nigdy tego rodzaju „bluźnierstw“ — przypuszczenie, nawiasem powiedziawszy, niesłuszne, bo „Legendy“ znajdują się w Warszawie w handlu księgarskim i nawet wywołały w prasie bardzo pochlebne oceny.

Ale to jest najsmutniejszym objawem, że do tej kampanii pozwolił nadużyć swego imienia literat tej miary i tego uznania w społeczeństwie, co Adam Krechowiecki. — W „Gazecie Lwowskiej“ napisał on aż sześcioszpaltowy feleton p. t. „Począł z rozpaczy bluźnić“, który bardzo dotkliwy cios zadaje przekonaniu tych, co dotychczas sądzili, że p. Krechowiecki, zabierając głos w sprawach literackich, opiera się zawsze na znajomości rzeczy, a kieruje się bezstronnością.

W feletonie tym bowiem najpierw jest mowa raczej o wszystkiem innem, tylko nie o p. Niemojewskim, a więc o Zeyerze, Miriamie, „Życiu“, „Złotem runie“, Beaudelairze, Przybyszewskim, „Gościach“ i t. d. Dopiero w piątej szpalcie p. Krechowiecki przypomina sobie „Legendy“, poświęca im 40 (dosłownie czterdzieści) wierszy samych ogólników, nie popartych żadnym dowodem, jak „bluźnierstwo“, „dojmujący ból“, „marny szych“ i t. d., a nic właściwie nie powiedziawszy, łapie się za serce i woła: „Więcej o tem pisać nie jestem w stanie!“

Nam się zdaje, że to bardzo naturalna przyczyna, dla której p. Krechowiecki „nie jest w stanie“ pisać o „Legendach“, bo ich poprostu chyba nie czytał, lecz tylko pod suggestyą oszczerczego feletonu „Gazety Narodowej“ napisał swoją pogadankę o wszystkiem i niczem!

To jest jeszcze najkorzystniejsze przypuszczenie dla p. Krechowieckiego, o którym mamy tak wysokie wyobrażenie, że nie możemy wprost przypuścić, aby po przeczytaniu książki p. Niemojewskiego świadomie mógł powiedzieć, że wartość jej literacka „jest żadna“. Co więcej, p. Krechowiecki nie zna chyba wogóle nic Niemojewskiego, skoro mógł w feletonie swoim postawić go w jednym szeregu z dekadentami i p. Przybyszewskim, mimo, że p. Niemojewski należy w literaturze naszej do wprost przeciwnego Przybyszewskiemu społecznego i patryotycznego kierunku i bodaj czy nie pierwszy u nas wystąpił z gwałtowną, a nawet namiętną krytyką kierunków dekadenckich. Nieznajomość jakiegoś autora nie jest jeszcze zbrodnią. Miły Boże! u nas tyle książek się ukazuje, że najzdolniejszy i najpracowitszy literat nie jest w stanie poznać ich wszystkich, to więc tem bardziej utrwala nas w przekonaniu, że p. Krechowiecki tylko w dobrej wierze, a nieświadomie, dał się użyć za narzędzie do rzeczy złej.

Tej dobrej wiary i dobrej woli nie widzimy u innych krytyków p. Niemojewskiego, zwłaszcza u autora feletonu w „Gazecie Narodowej“. Gdyby sercom tych ludzi nakazać szczerość i z ręką na niniejszej książce zapytać ich: „Czy jest prawdą, że ta książka nie zawiera nic ubliżającego religii? Czyż ona nietylko nie zaszczepi w niczyjem sercu niewiary, ale owszem, zdolna jest zanieść posiew najwznioślejszej religii miłości nawet tam, gdzie się zagnieździł sceptycyzm naukowy, lub społeczny?“ — niewątpliwie odpowiedź ich wypadłaby: „Tak!“ — ale ci ludzie nie po to mają serca i usta, aby prawdę mówili.

Więc obrzucają autora najohydniejszemi oszczerstwami, podsuwają mu słowa i zdania, których on nigdy nie napisał, a nawet wołają: „Ukamienować go!“ za te ustępy, które są wiernem powtórzeniem autentycznego tekstu Ewangelii.

Tak więc ubitą ma być, jako przeciwna religii, książka, której nastrój i tendencyę, a zarazem nastrój dzisiejszych czasów, najlepiej charakteryzuje jedna z „Legend“, mianowicie p. t. „Dwaj uczniowie“, gdzie starzec i młodzieniaszek wypływają w łodzi na wody Jor-

my zaczęli od produkcyi drobnej, na którą z łatwością zdobyć się możemy, i którą już w niektórych działach nawet posiadamy. Nie chcę długo szukać i rozwodzić się — przytaczam odrazu praktyczny przykład. Ot weźmy papierosowe cygarnice, jakich olbrzymia ilość zużywa się u nas, gdzie stosunkowo wiele pali się cygar. Zdaje się, że to rzecz drobna, — a przecież ile się na nią wydaje! Taka cygarniczka kosztuje centa, ale są osoby, które zużywają dziennie takich cygarnic 2 lub 3. Ile więc wypadnie rocznie na jednego palacza takich cygarniczek? Rozmnóżmyż przeciętną liczbę, przez jednostkę zużytych cygarnic, przez liczbę palących, a otrzymamy cyfrę wcale pokaźną. Otóż mamy takie cygarnice papierowe własnego wyrobu. Sprzedają je w naszej głównej trafice w Rynku, mają je zapewne także trafiki inne. Niechże każdy kupujący zażąda, a niezawodnie za kilka tygodni wszystkie trafiki i inni kupcy będą mieć na składzie takie cygarnice. Ja wiem dotąd o jednej takiej fabryce w Krakowie. Wyroby jej poznać można po marce ochronnej, przedstawiającej łabędzia, ale bardzo być może, że są już inne fabryki, wyrabiające ten sam produkt, i te dadzą niezawodnie znak życia przez odpowiednie ogłoszenia w dziennikach. Od trafikantów moglibyśmy także żądać, aby zaopatrywali się w ten wyrób krajowy, — ale trafikant, tak jak każdy kupiec, musi przedewszystkiem, jeśli chce istnieć, zadawalniać konsumentów, a zatem mieć taki towar, jakiego publiczność żąda.

Gdybyśmy byli narodem, wyznającym, na podobieństwo Węgrów lub Czechów, patryotyzm w zastosowaniu do codziennego życia, to nie byłoby już od dawna w naszych handlach korzennych i w trafikach zapałek zagranicznych, gdyż mamy swoje, dorównywujące zupełnie tamtym tak pod względem dobroci jak i co do ceny. Ze wstydem przyznać się musimy, że nawet dziesiątej części zapotrzebowania nie pokrywają nasze fabryki zapałek.

Tasama fabryka krakowska wyrabia oprócz cygarnic papierowych, także pudełka i torebki papierowe i kartonowe dla aptek, handlów korzennych, cukierni, droguer yj i t. d. Dwadzieścia kilka kobiet pracuje przy tym wyrobie. Lecz wobec olbrzymiej konsumcyi tych artykułów, produkcya fabryki naszej jest kroplą w morzu, ona zaledwie setną część tego pokrywa, co się kupuje zagranicą za pośrednictwem podróżujących agentów.

Gdyby w poczuciu solidarności narodowej, nasi kupcy, cukiernicy i aptekarze nie sprowadzali tych artykułów z zagranicy, to dziesięć wielkich fabryk tego samego rodzaju możnaby założyć, w których kilkaset kobiet znalezćby mogło uczciwą pracę. Ta inicyatywa powinna również wyjść od kupującej publiczności, aby kupców zmusić do posługiwania się wyrobami krajowemi; o pieniężnych ofiarach mowy tutaj niema, gdyż w ten sposób płaci się mniej i dobre, jak pozakrajowe, i nawet pod względem estetycznym nie pozostawiają nic do życzenia.

Z powodu tej fabryki nasuwa mi się jeszcze jedna uwaga. Mianowicie sposób, w jaki władze nasze wykonują postanowienia ustawy przemysłowej, powstrzymuje ogromnie rozwój przemysłu. Dla wybijania adresów, czyli firm na pudełkach i torebkach, potrzeba prasy drukarskiej; do robienia marek ochronnych i rysunków winietowych potrzeba prasy litograficznej. A że nie wolno nikomu używać pras drukarskich i litograficznych bez zezwolenia namiestnictwa, więc fabrykant nasz wniósł ustawą przepisane podanie, a tymczasem sprowadził sobie prasy. I, prasy te stoją już pół roku bez użytku, gdyż departament III namiestnictwa lwowskiego nie miał jeszcze czasu zająć się tą sprawą. Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.

Streszczam moje skromne uwagi w następujących punktach:

Żądajmy tak w trafikach jak i w innych drobnych handlach, cygarnic papierowych, wyrabianych w kraju;

nie wziąść do rąk innych zapałek jak nasze;

wymagajmy, aby wszystko, co kupujemy w cukierniach, handlach korzennych, aptekach i drogueryach, opakowane lub włożone było do pudełek lub torebek krajowego wyrobu.

E. U.

Wypadki w Warszawie.

Jeżeli informacye, przesłane nam przez osobę wiarygodną, która temi dniami bawiła w Warszawie, okażą się prawdziwe, to arystokracya warszawska do skandalów z ostatnich czasów dołączyła jeszcze ten, że udała się pod opiekę kozackiego knuta, który w jej obronie „pracował“ na ulicach Warszawy.

Jak wiadomo, opinia publiczna w Warszawie podrażniona była bardzo na tamtejszą „śmietankę“ między innemi za jej udanie się pod opiekę cenzury w sprawie głosów prasy o szulerce hr. Józefa Potockiego, za upokarzające pójście na bal do Czertkowa i za wiele innych rzeczy.

Aż tu nagle tasama „śmietanka“, obojętna na doniosłe wypadki narodowe, urządza... cyrk amatorski i w usłużnej sobie prasie roztrębuje to, jak wypadek doniosłej wagi.

„Zdaje się — pisze nam wspomniany informator — że gorętsze koła, zapewne młodzieży, postanowiły wyzyskać ten fakt, aby zademonstrować swe uczucia przeciw tego rodzaju postępowaniu. Być może, iż krążyły jakie odezwy w tym względzie. Tego nie wiem, jak nie wiem również, czy w cyrku przyszło owego wieczora do jakiej demonstracyi, czy też urządzający go już naprzód, dla zapobieżenia, poprosili o opiekę kozaków i policyi. To jednak wiem, bom to na własne oczy widział, przechodząc wieczorem koło cyrku, że była tam wielka awantura, że kozacy pędzili na koniach przez ulice i bili nahajkami, że wreszcie policya aresztowała kilkanaście osób. Powtarzam: nie wiem, o co właściwie poszło, ale przed cyrkiem na Ordynackiej widziałem tę scenę, więc ją z urządzonem tam przez arystokracyę warszawską amatorskiem przedstawieniem cyrkowem łączę, w którym to domyśle utwierdzają mnie głuche pogłoski o zamierzonej demonstracyi, jakie przedtem w mieście zasłyszałem“.

Zima.

Dnia 16 stycznia zanotowaliśmy ku wiecznej pamięci pierwsze wystąpienie zimy, która ni stąd ni zowąd z ogromnym wichrem wpadła do Krakowa, wysmagała nas porządnie zimnym wiatrem, zasypała śniegiem i jak nagle przyszła, tak jeszcze prędzej zniknęła. Wczoraj zanotowaliśmy powtórne zjawienie się zimy, która tym razem spokojnie i cicho zakradła się do Krakowa i uraczyła nas mrozem prawdziwie siarczystym. Mrozy w lutym należą do zjawisk zupełnie powszednich, mimo to jednakże tego roku zdziwiliśmy się wielce, ujrzawszy wczoraj i dzisiaj rano szyby, okryte lśniącą powłoką szronu.

Już bardzo wczesnym rankiem zaczęły z wszystkich kominów buchać kłęby dymu i gdyby jaki pieczeniarz chciał „patrzeć, skąd się kurzy“, byłby w ogromnym kłopocie przy wyciąganiu wniosków kulinarnych, cały bowiem Kraków wygląda jakby olbrzymie zbiorowisko samowarów. P. Kwiatkowski zaciera ręce, ale nie z zimna, tylko... z radości, a nawet drobni „węglarze“ nie spoglądają tak nienawistnem okiem na magistrackie wozy z węglem i nie dostają dreszczów na odgłos trąbek sygnałowych. Ten i ów zaczerniony właściciel kilkunastu cetnarów „czarnych dyamentów“ otworzył znacznie wcześniej swój „skład“, mając zaś pewność lepszego „utargowania“, spieszy do najbliższego szynku na „blachę“. Napisawszy już ten wyraz, przypomniałem sobie, że panowie szynkarze na mocy osobnej uchwały znieśli starodawne „blachy“ i sprzedają podobno wódkę tylko na kieliszki, ale chociaż instytucya „blach“ zniknęła z widowni krakowskiego świata, nazwa pozostała nadal i długo jeszcze się utrzyma w słowniku „ulicy“.

Raduje się p. Kwiatkowski, radują się jego drobni współzawodnicy, natomiast krzywem okiem patrzy na tak nagłą zmianę temperatury fabryka... lodu. Wszyscy dotychczas twierdzili, że fabryka lodu po tak niezwykle ciepłej zimie będzie robić świetny interes, aż tu nagle przychodzi mróz i czyni bez pozwolenia władzy przemysłowej niepożądaną konkurencyę zakładowi przy ulicy Biskupiej. Z równem niezadowoleniem spoglądają na termometr „dyrektorowie świeżego powietrza“. W pokoju zimno, na linii A-B jeszcze zimniej, trzeba więc przesiadywać w kawiarni na kredyt przy „małej białej“ i czytać opisy nieudałych balów. Naczelnicy rozmaitych urzędów i instytucyj, posiadający ryczałt — po austryacku „pauszale“ — na opał, z kwaśnemi minami dowiadują się od woźnych, że „panowie“ upominają się o lepsze ogrzewanie biur, twierdząc, że nie mogą pisać, gdyż palce im „grabieją“.

Na ulicach ciągną w najrozmaitszych kierunkach wozy, obładowane lodem. Parobcy popędzają konie, z których bucha para, zajeżdżają przed otwory piwnic i urządzają po „europejsku“ przenoszenie lodu z wozu do piwnicy. Wczoraj naprzykład około godz. 6 wieczorem na ulicy św. Jana był na dosyć długi czas zamknięty ruch i na obydwóch chodnikach i na ulicy. Po jednej stronie przed hotelem Saskim, po drugiej zaś przed składem piwa p. Rippera stały wozy, a chodnik był poprostu zawalony lodem, którego bryły padały na wszystkie strony. O przejściu chodnikiem nawet myśleć nie można było, a gdy chciałem się przecisnąć ulicą pomiędzy wozami, jakiś koń z olbrzymim łbem, pokrytym koronkową chustą szronu, stulił uszy i pokazał mi zęby, chociaż nie miałem wcale zamiaru kupować tej szkapy. W szkole uczono mnie wprawdzie, że koń jest szlachetnem zwierzęciem, ale ja, trzymając się zasady, której mnie nauczono także w szkole, że niema reguły bez wyjątku, wróciłem się przez linię A-B, potem przez ulicę Floryańską i Pijarską, dostałem się na ulicę św. Jana do upragnionego celu.

Z prowincyi dotychczas nie otrzymaliśmy doniesień o pojawieniu się wilków, o śmierciach w polu skutkiem zamarznięcia, o ptactwie, ginącem w powietrzu i tym podobnych wypadkach.

Czy mróz długo trwać będzie? Na to pytanie odpowiedzi dać oczywiście nie możemy, ciekawym zaś czytelnikom radzimy, ażeby listownie lub nawet telegraficznie zwrócili się do zakopańskich lub innych górali, którzy umieją niezawodnie przepowiadać pogodę.

Kronika.

Kraków, 6 lutego.

Na cele dobroczynne dla młodego pokolenia w zaborze pruskim złożył Dębosz Józef 1 koronę. Razem dotąd 4785 kor. 77 hal.

Dla wydalonej z Wrocławia złożył D. D. z Husiatyna 5 koron.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dyr. J. Rottera i uchwaliła w myśl wniosku magistratu wstawić do budżetu na rok bieżący kwotę 10.850 koron na pokrycie dachu na budynku obrony krajowej, oraz wyznaczyć komisyę, złożoną z radców Beringera, Biborskiego i Kwiatkowskiego z budownictwa i ekonomatu miejskiego, czy niemożliwémby było tylko naprawienie dachu czy też pokrycie tegoż musi być nowe i z jakiego materyału.

W sprawie założenia przenośnej lodowni w jatkach rzeźniczych poddominikańskich uchwaliła sekcya wniosek ten do ponownego zbadania przekazać komisyi, złożonej z pp. Beringera i Domańskiego, a magistratowi poleciła porozumieć się z rzeźnikami, pod jakiemi warunkami przystaliby na założenie w jatkach poddominikańskich takiej lodowni.

Piknik panieński, urządzony wczoraj w salach Kasyna powszechnego, staraniem kursów Baranieckiego, zgromadził kilkaset osób. Zabawa, kierowana wprawnie przez pp. Makowskiego i Łakocińskiego, przeciągnęła się do białego rana.

Kasyno powszechne (resursa urzędnicza) urządza w sobotę dnia 8 i we wtorek dnia 11 b. m. zabawy taneczne. Muzyka wojskowa 56 pułku. Początek o godzinie pół do 9 wieczorem. Strój dla pań spacerowy, dla panów balowy. Zaproszenia wydaje sekretaryat kasyna codziennie między 7 a 9 godziną wieczorem.

Popis konserwatoryum. We wczorajszem sprawozdaniu z popisu uczniów krakowskiego konserwatoryum mylnie zaznaczono, że Rondo Es-dur Chopina odegrała p. Drozdowska. Kompozycyę tę odegrała p. Oraczewska. Wykonawczynią utworów fortepianowych dyr. Żeleńskiego, była p. Drozdowska, córka profesora tutejszego konserwatoryum.

Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. (Rozstrzygnięcie konkursu). 5 b. m. został rozstrzygnięty konkurs ogłoszony przez wydział Towarzystwa na projekt półki na książki. Nadesłano 20 prac. Nagrodzono projekt oznaczony godłem „S“, autorem jego jest Karol Tichy z Krakowa. Następnie wyróżniono trzy projekty. Pierwsze szczególne. wyróżnienie otrzymał projekt oznaczony godłem „Sopło“ oparty na motywach kujawskich, sąd konkursowy polecił wydziałowi porozumieć się z autorem w celu wykonania tego projektu. Drugie wyróżnienie otrzymał projekt opatrzony godłem „L“, trzecie godłem „Gąsienica“. Projekt ten oparty na motywach zakopańskich, znalazł już nabywcę. Część nadesłanych prac umieszczono na wystawie Towarzystwa.

Przy tej sposobności wydział przypomina, że termin konkursowy na projekt „exlibris“ dla Muzeum Narodowego upływa dnia 20 b. m. o godz 12 w południe.

Trupa opery lwowskiej przybyć ma po ukończonym sezonie operowym do Krakowa i wystąpić raz jeden w naszym teatrze z „Cyganeryą“ lub „Manon“. Przedstawienie to odbędzie się na rzecz funduszu urzędników i służby kolejowej, dyrekcya kolei więc ofiarowuje śpiewakom osobny pociąg na przewiezienie ich ze Lwowa do naszego miasta.

Niewłaściwa kolportaż. Uczennice wyższych zakładów naukowych i niektóre inne osoby otrzymały w tych dniach przesyłkę pocztową, zawierającą nuty do tańca — wraz z objaśnieniem, że „walce zostawia się na 3 dni do łaskawej dyspozycyi, po którym to czasie uprasza się o należytość 2 koron, lub zwrot nut. Po terminie tym nuty uważa się za kupione. Część dochodu przeznacza się na „dzieci Wrześni“. Do przesyłki dołączonym jest przekaz pocztowy z adresem nadawcy.

Ten rodzaj rozpowszechniania wysortowanych już dawno z handlu wydawnictw pod pokrywką celu filantropijnego uważamy za polowanie na łatwowiernych i ostrzegamy adresatów przed przyjmowaniem tego rodzaju przesyłek.

Pieszo po Europie podróżuje słuchacz medycyny, Bazyli Georgescu, Rumun, który założył się o wysoką sumę, że nie wziąwszy z sobą ani grosza monety, przejdzie pieszo dookoła całą Europę w ciągu dwóch lat i 8 miesięcy. Dzielny piechur przybył przedwczoraj zrana do Krakowa, gdzie policya potwierdziła mu w książce jego przybycie — w niedzielę zaś rusza w dalszą drogę. Podróżny drobną monetę uzyskuje ze sprzedaży kart korespondencyjnych ze swoim portretem, a hotele i restauracye dają mu gościnę bezpłatną, jak n. p. hotel Europejski we Lwowie, Danielewicza w Łańcucie, hotel Krakowski w Rzeszowie, hotel Royal do spółki z Goldsteinem w Krakowie.

Załamanie się lodu. Donoszą nam z Tarnowa: W ogrodzie miejskim jest duży staw, na którym w niedzielę dnia 2 b. m. zebrało się liczniejsze towarzystwo dla użycia ślizgawki. Gdy już na środku głębokiego stawu znajdowali się, lód się załamał i ochocza drużyna znalazła się w wodzie po szyję. Pierwsza wpadła do wody panna K. Wśród wielkiego zamięszania każdy siebie lub drugich ratował, a panna K. walcząc z życiem, gdyż znajdowała się na najgłębszej wodzie bez pomocy, chwytała się lodu i tonęła. Widząc to p. D., student z V klasy realnej, rzucił się do stawu, dopłynął do panny K. i wyratował ją. Zimna kąpiel nie zostawiła żadnych złych skutków.

Z Sierszy piszą nam: W zakładach górniczych i hutniczych marszałka kraju, hr. Andrzeja Potockiego obchodzono dnia 30 stycznia b. r. srebrne wesele tamtejszego inspektora, Fr. Bartoneca, znanego geologa i członka krakowskiej Akademii umiejętności. W dniu tym przy licznym współudziale urzędników i robotników odbyło się nabożeństwo w kościele zakładowym, fundowanym przez właściciela zakładów, w sobotę zaś, t. j. dnia 1 lutego, jubilat z wielką serdecznością przyjmował wszystkich podwładnych mu urzędników i podurzędników wraz z rodzinami.

Ponieważ każde zebranie w tamtejszych zakładach kończy się zawsze składką na cele patryotyczne, więc i podczas wspomnianej uczty prezes kasyna, chcąc dzień ten w pamięci utrwalić, podał projekt przystąpienia gremialnego do Towarzystwa „Szkoły ludowej“, co też natychmiast w czyn wprowadzono, subskrybując odpowiednie wkładki.

Tak więc urzędnicy i podurzędnicy wraz z rodzinami wspomnianych zakładów przystępują do Towarzystwa „Szkoły ludowej“ z wkładką roczną 100 koron, która to wkładka raz na zawsze ma nosić tytuł: „Wkładka imienia Róży i Franciszka Bartoneców“.

Szanowny jubilat zaś, wzruszony tym dowodem życzliwości ofiarował jednorazowo również 100 koron na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Towarzystwo Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. W bieżącym roku szkolnym za cztery miesiące, t. j. od 1 października 1901 do 1 lutego 1902, odbyło się staraniem Uniwersytetu ludowego 106 wykładów przy ogólnej liczbie 33.788 słuchaczy. Sale gimnazyum św. Anny, gdzie się obecnie wykłady odbywają, mają być z wiosną przebudowywane. Wobec tego Uniwersytet ludowy jest wprost przynaglony starać się o salę inną i bardzo na czasie była zamieszczona wczoraj w łamach naszego pisma odezwa Zarządu Towarzystwa, wzywająca do składek na budowę własnego domu dla Uniwersytetu ludowego. Akcyę tę należy jak najgoręcej poprzeć.

W sprawie pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu wydał odezwę do ludu polskiego komitet włościański. „Było życzenie — czytamy w odezwie — włościan tarnobrzeskiego powiatu, ażeby wystawić pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu. Podpisani więc, chcąc życzenie to urzeczywistnić, zawiązali się w dniu 25 września z. r. w komitet, wybierając przewodniczącym włościanina z Dzikowa, a zastępcą jego mieszczanina z Tarnobrzega. Odzywamy się do całego ludu polskiego: Niech się posypią składki. Róbcie groszowe datki na ten pomnik wszędzie, przy każdej sposobności, gdzie się tylko trochę ludu zbierze. Niech żadne chrzciny, żadne wesele, żadna uroczystość we wsi nie przejdzie, aby się coś grosza na ten cel nie zebrało. Nie chodzi o to, aby dawać wiele — ale o to, ażeby każdy dał. Dajcie po groszu, po dwa, ale dajcie wszyscy.“

Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Spółkowa Kasa oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu. Odezwę podpisał komitet z Janem Słomką (przewodniczącym) i Wojciechem Więckiem (sekretarz) na czele.

Henryk Siemiradzki, jak donoszą z Rzymu — poważnie zachorował.

Podarek cesarza Wilhelma dla cara. Na pamiątkę zjazdu pod Gdańskiem posłał cesarz Wilhelm carowi oficerski sztylet, który przed kilku dniami wręczono carowi. Rękojeść sztyletu, wyrzeźbiona z kości słoniowej, opatrzoną jest inicyałami rosyjskiego władcy pod koroną rosyjską. u szczytu zaś rękojeści znajduje się bogato cyzelowana korona niemiecka. Z jednej strony głowni znajduje się imię „Wilhelm“, na drugiej wyobrażoną jest kotwica. Ostrze sztyletu, wykute z prawdziwej stali damasceńskiej, ma na jednej stronie złotem wyłożony napis: „Wilhelm II, cesarz niemiecki, król pruski, kochanemu swojemu przyjacielowi i kuzynowi, Mikołajowi II, na pamiątkę zjazdu w Gdańsku“. Na drugiej stronie: „Gdańsk, port Hela, 11 do 13 września, 1901.“ Bogato złocona pochwa ozdobioną jest niemieckiemi i rosyjskiemi orłami.

Polacy w Ameryce, a mianowicie w Stanach Zjednoczonych nie zapominają o „starym kraju“, czego dowodzą na każdym kroku. Kiedy sprawa wrześnieńska poruszyła do głębi opinię publiczną we wszystkich dzielnicach polskich, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych Polacy pospieszyli także z datkami na dar honorowy dla ofiar pruskiej polityki. Nawzajem dla nas ziomkowie nasi w Ameryce są żywą częścią wspólnej ojczyzny, braćmi, dla których mamy zawsze otwarte serce. Wobec tego podwójnie odczuwamy brak ścisłego i nieustannego porozumiewania wychodźtwa polskiego z krajem macierzystym. O stałe korespondencye z Ameryki, będące objektywnym obrazem życia tamtejszej Polonii, bardzo trudno, skutkiem czego prasa polska posiadać może od czasu do czasu okolicznościowe tylko sprawozdania czy to od specyalnie wysyłanych za Ocean delegatów, czy też od przygodnych korespondentów. Dzienniki i wogóle pisma polskie z Ameryki przychodzą ze znacznem opóźnieniem, bardzo nieregularnie i często w ten sposób, że otrzymujemy po niewczasie kilkanaście bezużytecznych numerów.

Oczywiście to złe musi być i zostanie usunięte, a sprawę wspólnego porozumiewania się powinna prasa polska w Europie ująć w swoje ręce i załatwić przy pomocy prasy polskiej w Ameryce. Jak ważne często sprawy przebrzmiewają bez echa, niech świadczy następujące doniesienie telegraficzne z dnia 13 stycznia, ogłoszone przez „Dziennik Chicagoski“, który dzisiaj dopiero razem z kilku innemi numerami tego pisma otrzymaliśmy:

„Ks. Kruszka z Ripon przejeżdżał dzisiaj przez Milwaukee, udając się do Rzymu, gdzie będzie jednym z członków komitetu, który ma zwrócić uwagę papieża na życzenie polskich katolików, by zamianowano polskiego koadjutora dla każdej archidyecezyi w Stanach Zjednoczonych. Ks. Kruszka jutro w Buffalo odwiedzi ks. Jana Pitassa, i ci dwaj członkowie komitetu obiorą świeckiego towarzysza swej podróży.

„Petycyę wniesie się naprzód do propagandy wiary, której głową jest kardynał Ledóchowski. Skoro propaganda nad tą kwestyą się zastanowi, zostanie ona przedłożoną papieżowi Leonowi XIII.

„Petycya tyczyć się będzie wyznaczenia biskupa koadjutora dla każdej archidyecezyi w której mieszka, więcej niż 80.000 Polaków katolików. Jeżeli zostanie uwzględnioną, to zostanie na razie zamianowanych siedmiu takich biskupów, a mianowicie, w archidyecezyach: Milwauke, Chicago, Buffalo, Nowy Jork, Detroit, Baltimore i St. Paul.“

Czy deputacya ta opuściła już Amerykę, kto ją wybrał i wogóle w jaki sposób sprawa polskich katolików jest w Stanach Zjednoczonych traktowaną, nic nam tutaj niewiadomo. A przecież kwestya ta ze stanowiska narodowego ma dla nas ogromne znaczenie.

Dla „Swiata Duchów“. Jako „curiosum“ powtarzamy z „Kuryera Poznańskiego“ następujące opowiadanie „zasłużonego księdza“:

„Kilkanaście lat temu. Młoda żona nauczyciela, nadobna postać, spowiada się przedemną. Kiedy jej udzielam nauki, zaczyna się powoli odsuwać, chyli się jej wyniosła postać i upada w tył głową o schody stojącej w bliskości ambony. Osoby znajdujące się w bliskości, podnoszą ją i wyprowadzają na dwór, by się orzeźwiła świeżem powietrzem. Wróciła potem po rozgrzeszenie i była później niby zdrowa. We mnie zaś to nagłe zasłabnięcie przy konfesyonale wywołało przeczucie! T o z ł y z n a k, o n a n i e b ę d z i e d ł u g o ż y ć (!!). Żyła parę miesięcy n i b y z d r o w a (!), naraz zapadła i więcej nie wstała. Pochowałem ją. Gdy się zmierzchało, stałem na schodach, skąd widać było świeżą mogiłę nieboszczycy, rozmawiając ze zakrystyanem. Wzrok mój od czasu do czasu zatoczył się ku mogile. Naraz widzę białawą, połyskującą postać — postać wyraźną nieboszczycy (sic!), która się przesuwa przy mogile i powoli znika. Zwracam zakrystyanowi szybko uwagę na to zjawisko nad grobem i mówił, że również widział. A no, kiedy się w tak jasnej postaci pokała, mówię sobie, to na dobrej drodze.“

Wagony kawiarniane w amerykańskich pociągach kursują razem z osobowemi Pulmanowskiemi, a są tak urządzone, iż podróżujący mogą wygodnie wypić kawę, jak to czynią w kawiarniach nieruchomych. Towarzystwo kolei żel. „Erie“ urządziło trzy takie wagony między Nowym Jorkiem i Buffalo, spoczywające na dwóch trzechosiowych kołowrotach (Drehgestelt) i mieszczą w sobie salę, kuchnię, pokój dla palących i drugi do pisania. Sala ma 6·25 m. długości, stoi w niej 6 stołów i 24 składanych krzeseł. Sufit jest emaliowany, a ściany drzewem mahoniowem wyłożone. W środku długości wagonu jest kuchenka z kurytarzykiem bocznym, urządzona zbytkownie. Przez ten kurytarzyk przechodzi się z sali do pokoju dla palących i do sąsiedniego dla chcących pisać. Ostatni z pokojów ma 2·50 m. długości, a pierwszy 8·25 m. nadto zaopatrzony jest odpowiednią liczbą krzeseł wyplatanych.

Sciany pokoju dla palących są podobnie przyozdobione, jak w sali, sufit w kasatony rzeźbione. Za tym pokojem znajdują się nieodzowne ubikacye. Ogrzewają wagony te parą; hamulce są automatyczne. Miejsce na zapasy kuchenne jest pod spodem wagonu, również mała lodownia.

Nowe zastosowanie glinu. W sali stowarzyszenia inżynierów i architektów w Wiedniu wygłosił dr H. Goldschmidt z Essen odczyt o wynalezionym przez siebie sposobie wytwarzania bardzo

---

danu i rozmawiają o Nauczycielu. Młodzieniaszkowi, któremu imponuje wszystko, co błyszczy i jest silne, wydaje się niezrozumiałem, dlaczego Pan nie chce zdobyć władzy królewskiej, a pod wpływem jego natrętnych pytań także w sercu starego prostaka poczynają się budzić wątpliwości. Aż oto ujrzeli na wodach Jordanu zjawisko, które ich wątpliwości rozwiało:

„W powłóczystej, białej szacie — mówi legenda — sunął mąż do widziadła podobny, a blaski księżyca rozświetlały jego włosy. Prawą rękę trzymał na piersi, a stopami dotykał wód wygładzonych i wysrebrzonych mieniącą się poświetlą. Starzec przyłożył dłoń do czoła. Rozchylił zdumione usta i patrzył. Nagle ogarnął go lęk. Skoczył z miejsca, uderzył w ręce i wydał krótki okrzyk. Młodzieniaszek obrócił ku niemu wystraszoną twarz i szepnął:

— Żali ta dziwna postać nie jest podobna do naszego nauczyciela?

I w tej chwili błysnęła mu przez głowę myśl, że to może istotnie on, nauczyciel, kroczy po wodach. Jakże to czyni, że się fale pod nim nie rozpadają i nie chłoną go? Jakąż moc posiada, iż tak sunie spokojnie po ruchliwej powierzchni wód? Młodzieniaszek obrócił się raz jeszcze w stronę starca i pytał go wylękłemi oczami. Ale w tej chwili starzec runął kolanami o deski czółna a z ust jego dobył się szept wizyjnego uniesienia:

— Nauczycielu! Mistrzu!...“

Taką to tendencyę i taki nastrój recenzenci usiłują przedstawić jako bluźnierstwo i wypaczając myśli p. Niemojewskiego a nawet podsuwając mu słowa, których ani śladu w całej książce, zohydzają jego dzieło. Aby tę taktykę w całej jaskrawości przedstawić należałoby przedrukować przedewszystkiem cały feleton „Gazety Narodowej“ a następnie całe „Legendy“, poprzestaniemy więc na paru tylko przykładach.

I tak książkę wypełnia 11 legend na tle życia Chrystusowego opartych, a tylko legenda pierwsza odbiega od nich treścią i rzeczywiście lepiej aby nie wchodziła w skład książki, która zaczerpnięta została wyłącznie z Biblii, podczas gdy ta legenda wziętą jakoby jest z rękopisów egipskich, znalezionych nad jeziorem Meros. Jednakże jeżeli czego dowodzi ona, to faktu, że tęsknota religijna, — poprzedzająca przyjście Chrystusa, choć może nieświadomie, istniała u innych także ludów, skoro powstały u nich legendy podobne do niektórych ustępów Pisma świętego. Zresztą podobieństwo treści ledendy, noszącej tytuł „Wysłaniec“ z życiem Matki Boskiej, jest dość wątłe. — Polega na tem właściwie, że również starego cieślę za narzeczonego ma dziewczę imieniem Sunamis, któremu wśród gromów i błyskawic zjawia się Uriel, anachoreta egipski, wysłany na Liban przez swego mistrza po zioła. Wysłaniec mówi do Sunamis o swojem posłannictwie, a przerażone dziewczę mdleje.

I tyle...

Dopiero „Gazeta Narodowa“ powiada kategorycznie, że to legenda o Matce Boskiej i na rachunek p. Niemojewskiego dorabia do niej taki komentarz, że go tutaj przez szacunek dla uczuć religijnych naszych czytelników nie powtarzamy.

Inne zarzuty są ściśle wedle tej samej metody ukute, a oto jeszcze jeden z nich przykład: „W książce p. Niemojewskiego znajduje się prześliczna legenda, zatytułowana: „W ostatniej chwili“. Przedstawiony jest tam chciwiec i skąpiec Eliakim, który wygnał z domu własne dzieci, aby go nie objadały, sam żył jak nędzarz, aby tylko nie naruszyć sumy sesterców, które zarobił od Faryzeuszy za brudne rzemiosło podburzania tłumu, kiedy im to było potrzebne. I radby dalej tak zarabiać, cóż, kiedy oślepł. Udać się zaś do lekarzy lub cudotwórców nie chciał, bo ci żądają z góry wielkiej zapłaty, a dla niego pieniądz był wszystkiem. Nagle usłyszał, że pojawił się prorok, który uzdrawia chorych i to — zupełnie zadarmo! Postanawia więc zrobić interes — aż wreszcie dociera do Chrystusa „w ostatniej chwili“, kiedy już zawisł na krzyżu i kona. Eliakim prosi go o przywrócenie wzroku, ale nadaremnie, a „legenda mówi, że to było jedyne błaganie, którego miłosierny rebe nie wysłuchał“.

Czyż to nie jest wprost prześliczna myśl, że nawet Chrystus na krzyżu nie lituje się nad tym, który choć rzeczywiście nieszczęśliwy, używa religii, pragnie cudu, dla pospolitego, brudnego interesu?

A jednak autor feletonu w „Gazecie Narodowej“ dorabia bez zająknięcia do tego, nie dbając o logikę, ten oto komentarz: „Wszystkie więc cuda rebego były suggestyą, kuglarstwem“ i za własne bluźnierstwo obwinia potem p. Niemojewskiego!„.

Ale już najskandaliczniejszym jest fakt następujący: Mówiąc o zawartym u p. Niemojewskiego opisie wspomnianej chwili krzyżowej, „Gazeta Narodowa“ w cudzysłowie przytacza takie zdanie:

„Młodego rebego“ odbiegła moc sugestyjna woli i czar wielkich niebieskich oczu“.

W ten sposób daje się do zrozumienia, że to dosłowny ustęp z książki, tymczasem możnaby ofiarować bezpiecznie nagrodę, jakiej sobie kto życzy, jeżeli znajdzie w całej książce p. Niemojewskiego już nawet nie dosłownie ten sam zwrot, ale choćby podobny do niego treścią.

Szlachetna ta metoda żywcem przypomina konfidenta z czasów inkwizycyi, który nie zadawalając się fałszywą denuncyacyą na kogoś, dołącza do niej jako dowód obwiniający, własną ręką podrobiony rzekomy list ofiary!...

A więc są rzeczy wstrętne, ale nie w „Legendach“ p. Niemojewskiego, a więc są bluźnierstwa, ale w feletonie „Gazety Narodowej“ a istotnie pokrzywdzeni przez tę napaść autor i wydawca najlepiejby się zemścili, gdyby przedrukowawszy ją, dołączali ją do każdego sprzedanego egzemplarza, bo tem najlepiejby zdemaskowali przeciwników.

Co do nas, to dziennik nasz, który całem ćwierćwiekowem istnieniem złożył dowód z jakim pietyzmem traktuje sprawy religijne, czuje się w obowiązku zaprotestować z powodu wstrętnej, a z politycznych motywów wdrożonej nagauce prasy konserwatywnej przeciw „Legendom“ p. Niemojewskiego. Protestujemy przeciw niej nietylko w obronie wolności słowa koniecznej dla poetów, nietylko w interesie uczciwości dziennikarskiej, ale także w interesie religii, która cierpi na tem, jeżeli do jej obrony używa się środków — nieczystych!

wysokiej temperatury za pomocą palącego się aluminium czyli glinu. Nowa ta gałąź wiedzy otrzymała już międzynarodową nazwę: „aluminotermia". Sposób dra Goldschmidta wytwarzania wysokiej temperatury polega głównie na tem, że mięszaninę rozdrobnionego glinu i jakiegokolwiek ciała, zawierającego tlen, przyprowadza się do palenia, poczem glin płonie już sam z siebie, wytwarzając temperaturę do 3.000° i wydzielając nadzwyczajnie rozpalone metale.

Sposób dra Goldschmidta służy przedewszystkiem do wyrabiania wolnych od węgla metali, które znalazły obszerne zastosowanie w technice mięszania metali. Wymienić tutaj należy przedewszystkiem wolny od węgla chrom, odgrywający już ważną rolę w przemyśle stalowym. Za pomocą takiego chromu wyrabiać można dzisiaj stal o jakości, do niedawna jeszcze nieznanej. Sposobem dra Goldschmidta otrzymujemy obecnie czysty, wolny od węgla i żelaza mangan, ważny dla przemysłu miedzianego i bronzowniczego, tudzież czyste, zdatne do kucia żelazo w stanie płynnym. Żelazo takie służy do spajania szyn, którego dokonać mogą z łatwością dwaj robotnicy, wiozący na małym wózku ręcznym przyrządy i materyały. Szyny, spajane sposobem dra Goldschmidta, mają tę wielką zaletę, że nie podrzucają wozów, które skutkiem tego nie tak prędko się zużywają. Spajane sposobem dra Goldschmidta rury wytrzymują większe ciśnienie, aniżeli rury, spajane innemi sposobami.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz mianował starszego radcę rachunkowego, Wiktora Malinowskiego, dyrektorem rachunkowym w etacie departamentu rachunkowego ministerstwa handlu.

Konkursy. Jest do obsadzenia posada woźnego IV kl. płacy: a) przy sądzie krajowym w Krakowie; b) przy sądzie powiatowym w Kętach. Podania o powyższe lub przy innych sądach opróżnić się mogące, dla wysłużonych podoficerów zastrzeżone posady woźnych, wnosić należy do 10 marca b. r. do prezydyum sądu: ad a) krajowego w Krakowie, ad b) obwodowego w Wadowicach.

Wydział powiatowy w Stanisławowie na mocy uchwały z dnia 22 stycznia b. r. rozpisuje konkurs na posadę rachmistrza z płacą roczną 1600 K, dodatkiem aktywalnym 300 K i 5 czteroleciami po 100 K, jakoteż z prawem do emerytury.

(„Gazeta Lwowska" Nr 29.)

Składki. Na pomnik T. Kościuszki złożył T. D. 2 K, a nie 1 K, jak w nrze 29 mylnie podano.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W piątek 7 lutego: Dr Jerzy Żuławski: „Historya filozofii nowoczesnej".

W sobotę 8 lutego: Dr Jerzy Żuławski: „Historya filozofii nowoczesnej".

W niedzielę 9 lutego: Dr Leon Schützer: „Życie i śmierć".

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 8 lutego: „Zastępca", komedya w 3 aktach Busnacha i Duvala.

W niedzielę 9 lutego o godzinie 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Zastępca".

W poniedziałek 10 lutego: „Kierownik szkoły".

We wtorek 11 lutego: „Zastępca".

We środę 12 lutego: „Dziady".

We czwartek 13 lutego: „Wesele".

Z kalendarza. W piątek 7 lutego: Romualda op. w.; w sobotę 8 lutego: Jana z Maty i Cyryka m.; w niedzielę 9 lutego: Apolonii p. m. i Cyryla b. m. d. k.

Wschód słońca 7 lutego o godzinie 7 minut 08, zachód o godzinie 4 minut 41; długość dnia godzin 9 minut 33.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 lutego pogodnie. Termometr dochodził od — 14·9 do + 3·6 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 6 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 745·4 mm, termometru — 19·2 C.

Wiatr wschodni.

Z sali sądowej.

Kraków, 6 lutego.

Rodzima „Cavaleria Rusticana".

Bójka o dziewczynę, zakończona śmiercią jednego z bijących się, znalazła dzisiaj przed krakowską ławą sędziów przysięgłych epilog. Przebieg sprawy bardzo zwykły i tak często powtarzający się w naszym kraju po wsiach, gdzie szkoła (o ile jest) podobna do karczmy, a karczma do obory.

Jędrzej Kostecki z Liplasu, wybrał się dnia 28 września 1901 w towarzystwie Walentego Feliksa i kilku jeszcze młodych junaków w odwiedziny do swej narzeczonej Maryanny Przybyszównej w Krakuszowicach. Towarzysze Kosteckiego, zabawiwszy chwilę u Przybyszówny, poszli potem w odwiedziny do Franciszka Długosza w Niegowicach, a Kosteckiego pozostawili w domu Przybyszównej. Lecz odwiedziny te u wiejskiej piękności Przybyszówny nie podobały się krakuszowickim parobkom, Ludwikowi Górce, Piotrowi Samkowi, Antoniemu Zającowi i Antoniemu Piotrowskiemu, i dlatego okrążali oni dom Przybyszównej, widocznie czekając na awanturę. Gdy Kostecki spostrzegł, że wymienieni parobcy czatują na niego, dał jakimś sposobem znać swoim kamratom, bawiącym w domu Długosza, o grożącym mu niebezpieczeństwie, a wtedy kamraci Kosteckiego, pod wodzą 21 lat liczącego Walentego Feliksa, ruszyli na obronę Kosteckiego. Na drodze z Niegowic do Cichawy spotkały się obie partye i naturalnie po krótkiej wymianie słów przyszło do bójki na kamienie i koły, wśród której to walki Walenty Feliks uderzył kołem w głowę tak silnie Ludwika Górkę z Krakuszowic, że rozbił mu czaszkę, wskutek czego ten po trzech dniach strasznych cierpień umarł.

Pod zarzutem więc zbrodni zabójstwa z § 140 u. k. stanął dzisiaj Walenty Feliks przed sądem. Rozprawie przewodniczył starszy radca sądu kraj. p. Wawrausch, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Trzaskowski, oskarżonego bronił adw. dr Włodzimierz Lewicki, jako rzeczoznawcy-lekarze zasiadali: prof. dr Wachholz i dr Zoll.

Obwiniony Walenty Feliks przyznaje, że w bójce uderzył Górkę w głowę kołem, ale bili go i inni i Górka upadł po ciosie otrzymanym nie przez niego, ale przez Kosteckiego.

Wezwanych do rozprawy 6 świadków, samych uczestników tej krwawej walki, zeznawało przeważnie na niekorzyść obwinionego, zresztą sam obwiniony wracając do domu owego krytycznego dnia zaraz po bójce użalał się i tłomaczył przed towarzyszami, że nie miał zamiaru Górkę tak silnie uderzyć.

Tak obwiniony jak świadkowie, wiejskie zabijaki, to chłopcy od lat 18 do 21 lat liczący; dwóch ze świadków stawiło się w mundurach: strzelca i ułana, gdyż wzięci „pierwszą klasą" służą wojskowo.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli zgodnie z wywodami obrońcy dra Lewickiego jednomyślnie odrzucili pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, natomiast zatwierdzili pytanie w kierunku przekroczenia, przez które obwiniony naraził życie ludzkie na niebezpieczeństwo, a trybunał skazał obwinionego na 10 miesięcy ścisłego aresztu, ponoszenie kosztów postępowania sądowego i na odszkodowanie rodzinie zabitego.

Zasądzony Walenty Feliks wyrok przyjął.

Olbrzymie bankructwo bankowe.

Przed sądem karnym w Kasselu rozpoczęła się dnia 3 lutego sprawa słynnego bankructwa Towarzystwa akcyjnego „Treber;Trocknungs-Actien Geselschaft", które zajmowało się osuszaniem wywarów piwa, okowity i t. p., później zaś nabyło patent Bergmana na prawo eksploatacyi odpadków drzewnych. Oto kilka interesujących szczegółów z aktu oskarżenia.

Towarzystwo założone zostało w r. 1889 w Kasselu z kapitałem 350.000 marek i w pierwszym już roku dało dywidendy 10 proc. Kapitał rokrocznie powiększany, doszedł w roku 1895 do sumy miliona marek. Dywidenda utrzymywała się ciągle na poziomie 10—12 proc. pomimo, iż prasa wykazywała, że spadek cen produktów Tow. powinien był przynieść mu straty. Dobry stan interesów usprawiedliwiano całym szeregiem zyskownych sprzedaży, ale — fikcyjnych. Po nabyciu wspomnianego wyżej patentu Bergmana zaczęto dąć w ogromną trąbę reklamy, wypuszczono nowe akcye po 135 za sto, które wkrótce wyśrubowano na giełdzie berlińskiej do 480. Kapitał fikcyjny podwyższono do sumy 3 milionów marek.

Wówczas to po raz pierwszy zaangażował się w interesy Towarzystwa Bank lipski i następnie był stałym dostarczycielem funduszów dla przedsiębiorstwa. Akcye szły dalej w górę i w listopadzie 1896 osiągnęły kurs 895. Ale w kołach fachowych od samego początku zapatrywano się bardzo pesymistycznie na sprawy Tow., nazywając je poprostu bańką mydlaną. Prasa nie szczędziła też ostrych wycieczek przeciwko działalności Tow., opartej na obliczeniach fikcyjnych.

Aferzyści postanowili jednak stłumić publiczną opinię kolosalnym rozwojem interesów. W grudniu 1896 roku podwyższono kapitał akcyjny do 6 milionów, w r. 1898 do 12 milionów, wreszcie w lutym 1901 roku do 20 milionów marek. W cztery miesiące później nastąpił krach, poprzedzony upadkiem Banku lipskiego, któremu Tow. dłużne było około 90 milionów marek. Ostateczny bilans, zrobiony już nie przez zarząd Towarzystwa, lecz przez komisyę likwidacyjną, przedstawia 177 milionów długów wobec niecałych 2 milionów aktywów.

Do odpowiedzialności pociągnięto kupca Hermana Sumpfa i fabrykanta Ryszarda Schlegla z Kasselu, piwowara Ernesta Otto z Dortmundu, oraz właścicieli ziemskich: Jana Schulze-Dellwiga i Arnolda Sumpfa. Wszyscy oskarżeni znajdują się w więzieniu. Akt oskarżenia zarzuca im rozmyślne zatajenie stanu interesów i oszukańczy wpływ na stan kursów akcyj. Adolf Schmidt zemknął do Paryża, tam jednak został aresztowany. Obecnie będzie on sprowadzony jako świadek, wszyscy bowiem oskarżeni zaprzeczają stanowczo swej winy i całą przypisują Schmidtowi.

Pierwsze posiedzenie sądowe odbyło się wobec tłumu publiczności, dalsze jednak, na których odbywają się przesłuchania oskarżonych, mniej obudzają zajęcia.

Dział ekonomiczny.

Połączenie kolejowe Krakowa z Pesztem. Dowiadujemy się, że krakowska dyrekcya kolei państwowych zaprowadza z dniem 1 maja b. r. bezpośrednie pociągi przez Tarnów i Nowy Sącz, a łączące Kraków z Pesztem. Obecnie podróż ta jest i droga i uciążliwa: od maja będzie i tania i wygodna.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Na kolei Łupków-Cisna i na linii lokalnej Borki Wielkie-Grzymałów został ruch ogólny wstrzymany aż do odwołania.

Zniżenie stopy procentowej. Dyrekcya Banku krajowego we Lwowie powzięła uchwałę, mocą której Bank krajowy zniża stopę procentową o ½% rocznie w ten sposób, że przy otwartych kredytach odtąd liczyć będzie 5%, dopóki rachunek jest w „debecie", a 3%, skoro przechodzi w „credit"; zaś od zastawów terminowych liczyć będzie Bank odtąd 5½%.

Kolej Tarnów-Szczucin. Z Tarnowa donoszą: Przybyła tu mięszana komisya dla rewizyi trasy projektowanej nowej kolei z Tarnowa przez Dąbrowę do Szczucina. Koncesyonaryuszami budowy są ks. Andrzej Lubomirski, hr. Zdzisław Tarnowski, bar. Jan Konopka, oraz Piotr Treter, prezes Rady powiatowej w Dąbrowie. Komisyi przewodniczył starosta Ustjanowski. Rewizya trasy będzie dziś ukończoną. Budowa może być rozpoczętą najwcześniej w r. 1903, jeżeli Rada państwa uchwali przyrzeczoną subwencyę państwową.

Wiedeń, 6 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·64 do 9·65. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj i czerwiec 8·09 do 8·10. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 5·72 do 7·73. Kukurudza czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·78 do 7·79. Owies na maj i czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·50 do 12·60. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień i maj —·— do —·—.

Tendencya silna; pogoda: mróz.

Budapeszt, 6 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·62 do 9·63. Pszenica na październik 8·48 do 8·49. Żyto na kwiecień 8·00 do 8·01. Żyto na październik 7·08 do 7·09. Owies na kwiecień 7·52 do 7·53. Owies na październik 6·31 do 6·33. Kukurydza na maj 5·46 do 5·47. Kukurudza na lipiec 5·60 do 5·61. Rzepak na sierpień 12·25 do 12·35.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, tendencya lepszk; pogoda: mróz.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 lutego.

Bal prasy. Wczoraj odbył się bal prasy, który jak corocznie powiódł się świetnie. W salach kasyna miejskiego zebrało się do tysiąca osób ze wszystkich sfer społecznych. O godz. 10 otworzył bal polonezem prezes Towarzystwa dziennikarzy p. Adam Krechowiecki z protektorką balu, hr. Mieczysławową Pinińską. W dalszych parach postępowali: namiestnik hr. Piniński z marszałkową Andrzejową hr. Potocką, marszałek hr. Potocki z hr. Stanisławową Badeniową, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy p. Kazimierz Skrzyński z prezydentową Małachowską, dalej prezydent miasta p. Małachowski z Aleksandrową hr. Pinińską. Po polonezie rozpoczęły się ożywione tańce, które prowadził p. Jordan. Do pierwszego kadryla stanęło około 120 par. Ożywiona zabawa trwała do rana.

Jeszcze ostatni weterani. W spisie żyjących uczestników powstania z r. 1830/31 brakuje p. Langa, b. flecisty orkiestry teatru hr. Skarbka, i p. Włościborskiego. Obaj, mimo sędziwego wieku, cieszą się zupełnem zdrowiem, a p. Włościborski pisze dalszy ciąg swych pamiętników, których część pierwszą, odnoszącą się do odkrycia spisku Berensprunga, wydał kilka lat temu w osobnej broszurce. Obaj żyją we Lwowie.

Gdzie się podział żołnierz? Całe ubranie, czapkę i szablę plutonowego 45 pułku piechoty znaleziono we wtorek wieczorem w publicznem miejscu ustępowem na placu Strzeleckim. Najprawdopodobniej przebrał się tam właściciel tego ubrania w cywilną odzież; dlaczego to uczynił, nie wiadomo. Jak sądzić można po szabli, był to żołnierz manipulacyjny.

Nałogowy złodziej. (Telegram). Przed sądem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa karna przeciw 34-letniemu Janowi Plochowi, lokajowi, o zbrodnię kradzieży, popełnioną na szkodę rozmaitych służbodawców we Lwowie, Berlinie, Dreźnie, Wiedniu i Tryeście, na kilkanaście tysięcy koron. Trybunał skazał Plocha na pięć lat ciężkiego więzienia.

(Telefonem).

Lwów, 6 lutego. Towarzystwo politechniczne odbyło wczoraj wieczór walne zgromadzenie. Z przedłożonego sprawozdania wynika, że Towarzystwo liczyło w roku ubiegłym 4 członków honorowych, 7 dożywotnich i 651 zwyczajnych i nadzwyczajnych. Dochody w roku ubiegłym wynosiły 22.343 kor. 1 hal., a pozostałość kasowa na rok bieżący wynosi 2.165 kor. 27 hal. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 5.903 kor. 63 hal.

Po przyjęciu sprawozdania kasowego za rok ubiegły dokonano wyboru członków wydziału, komisyi rewizyjnej, sądu polubownego i honorowego. Prezesem wybrano ponownie p. Jana Frankego, kraj. inspektora szkół. Dla upamiętnienia roku jubileuszowego (25 lat istnienia Towarzystwa) uchwalono urządzić obchód, wydać pamiętnik jubileuszowy i urządzić wystawę.

Lwów, 6 lutego. W sprawie defraudacyi na szkodę skarbu w rafineryi Sprecherów na Bogdanówce, dowiaduje się „Dziennik Polski", że dyrekcya skarbu wniosła na zabezpieczenie odszkodowania swoich praw pismo do sądu powiatowego sekcya I. domagające się ustanowienia prawa zastawu na rzecz skarbu w kwocie 200.000 koron na ruchomościach i nieruchomościach. Wnioski dyrekcyi zostały uwzględnione i w tabuli przenotowane.

Lwów, 6 lutego. Śledztwo w sprawie aresztowanych techników Kobera i Dobka zostało już ukończone. Obrońca ich adwokat dr Leser wniósł do Izby radnej pismo z prośbą o wypuszczenie ich na wolność za kaucyą. Izba radna nie przychyliła się jednak do tej prośby, postanowiła bowiem sprawę obu aresztowanych techników połączyć ze sprawą wszystkich aresztowanych podczas demonstracyi, ponieważ śledztwo co do tej reszty nie jest jeszcze ukończone. Izba radna umotywowała tem swą odmowę na prośbę obrońcy.

Lwów, 6 lutego. Sprawa ukończenia budowy muzeum przemysłowego we Lwowie, podjęta przez miasto, dzięki przyrzeczonej subwencyi Gal. Kasy oszczędności, a zagrożona wskutek znanych przejść tej instytucyi, znajduje się na najlepszej drodze. Architekt p. Janowski przedłożył wczoraj magistratowi szczegółowo opracowany kosztorys. Według tego kosztorysu na zupełne wykończenie gmachu potrzeba jeszcze 363.000 koron. Ponieważ wartość materyałów i przedmiotów na placu budowy się znajdujących, wynosi 12.827 koron, przeto do zupełnego wykończenia budowy potrzeba jeszcze kwoty 350.173 koron. Na to ma udzielić Kasa oszczędności 333.490 koron, a gmina będzie musiała jeszcze dołożyć 17.173 koron.

Lwów, 6 stycznia. Prowizoryczni dozorcy zakładów karnych wnieśli ponownie petycyę do Rady państwa o polepszenie bytu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 6 lutego. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Juliusza br. Korytowskiego na prezesa i dra Stanisława Glogiera na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnopolu.

Grybów, 6 lutego. W majątku swoim Cieniawa koło Grybowa zmarł prezes Rady powiatowej grybowskiej Karol Brunicki.

Stanisławów, 6 stycznia. Urządzenie nowej gazowni, mającej stanąć na Belwederze, oddano firmie E. Bredta i Sp. w Otynii za cenę 72.784 kor.

Rzym, 6 lutego. Dochody w pierwszem półroczu roku budżetowego 1901 przewyższają dochody w tymże okresie roku poprzedniego przeszło o 20 milionów lirów.

Wiedeń, 6-go lutego. Wczoraj zdarzył się tu przy jednej z głównych ulic nieszczęśliwy wypadek. Oto fiakier, wiozący księcia Beaufort, członka austryackiej Izby panów, z małżonką i lokajem, zderzył się silnie z wozem tramwaju elektrycznego, przytem fiakier rozbił się na miazgę. Książę Beaufoit jest lekko, księżna, która straciła przytomność, ciężko, woźnica i lokaj lekko ranni.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 6 lutego. W komisyi budżetowej odbywa się w dalszym ciągu dyskusya nad rozdziałem „szkoły średnie".

Menger ubolewa, że Słowianie zakładają szkoły słowiańskie właśnie w miastach, będących siedzibą Niemców, podczas gdy mają dość miast słowiańskich do dyspozycyi. Przez to szkoły te nie stają się środkiem kulturnym, lecz środkiem walki.

Górski odpiera wczorajsze twierdzenia pos. Kaisera, jakoby Sejm galicyjski sprawą gimnazyum cieszyńskiego się zajmował. Sejm galicyjski żadnej uchwały w sprawie tego gimnazyum nigdy nie powziął. Posłowie polscy z Galicyi mają jednakże wszelkie prawo zajmowania się tą sprawą tak samo, jak posłowie niemieccy, a specyalnie pos. Kaiser zajmuje się szkołami niemieckiemi w obcych prowincyach. Mowca udowadnia na podstawie dat statystycznych uprawnienie Polaków do żądania upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego.

Wiedeń, 6 lutego. — Na posiedzeniu partyi wszechniemieckiej uchwalono wytrwać przy uchwale, powziętej w grudniu r. z. ażeby posła Wolfa nie przyjąć do związku. To samo tyczy się także zwolenników Wolfa, pp. Tschana i Herzoga. — Dalej uchwalono ogłosić oświadczenie, w którem podpisani posłowie solidaryzują się z Schoenererem. Oświadczenie to podpisali wszyscy posłowie, z wyjątkiem trzech nieobecnych.

Wiedeń, 6 lutego. Schoenerer przedstawił w organie swoim „Unverfaelschte deutsche Worte" jak wiadomo dzieje rozłamu swego z Wolfem. Owoż obecnie Wolf w „Ostdeutsche Rundschau" p. t. „Der Zwiespalt der Meinungen zwischen Schoenerer und Wolf" przedrukowuje ustępami to oświadczenie, a po każdym ustępie cytuje dokumenty i dowody, że... Schoenerer mówi nieprawdę. — Uczciwość Wszechniemców z tej polemiki wychodzi bardzo fatalnie.

Wiedeń, 6 lutego. W łonie niemieckiej partyi ludowej powstało nieporozumienie, które doprowadziło — jak już doniosły telegramy — do ustąpienia p. Pradego z miejsca drugiego przewodniczącego.

Nieporozumienie polegało na tem, czy Niemcy mają brać udział w konferencyach czesko-niemieckich. P. Prade był za nieobesłaniem tych konferencyj i wogóle przeciw rokowaniom ugodowym.

Większość jednakże oświadczyła się za rokowaniami. Zresztą, jak słychać, rokowania te mają się dopiero odbyć podczas feryj wielkanocnych.

Wiedeń, 6 lutego. Dzisiejszy „N. W. Journal" zamieszcza interesującą wiadomość, że wybrany z łona czeskich posłów komitet dla sprawy językowej ukończył już swe prace i wypracował projekt ustawy językowej dla władz państwowych Czech, Moraw i Śląska.

Projekt ten będzie dziś przedłożony prezydentowi ministrów drowi Koerberowi i ma stanowić substrat przy ewentualnych konferencyach ugodowych czesko-niemieckich. Czesi uważają go za możliwy do dyskusyi i sądzą, że rząd będzie miał w ten sposób ułatwienie przy układaniu własnego projektu.

Wiedeń, 6 lutego. W podkomitecie komisyi socyalno-politycznej rozpoczęto generalną dyskusyę nad wypracowanym przez p. Ploya projektem ustawy w sprawie terminowego handlu zbożem. Reprezentant rządu oświadczył przytem, że rząd obstaje przy swoim projekcie, a jest przeciwny projektowi referenta, gdyż sposób, w jaki ten projekt zmierza do ograniczenia handlu terminowego zbożem, idzie zadaleko i jest zarówno ze stanowiska prawniczego, jak technicznego niedopuszczalny.

Wyjazd arcyks. Fr. Ferdynanda.

Wiedeń, 6 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz ze świtą wyjechał wczoraj o godzinie 11 wieczorem do Petersburga.

Wiedeń, 6 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie do Petersburga jutro, w piątek i pozostanie tam do środy 12 b. m. rano.

Przeciw niemczyźnie.

Budapeszt, 6 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego poseł Nessi wniósł interpelacyę, dlaczego, mimo iż władze szkolne budapeszteńskie przeciw temu się oświadczyły, dotąd istnieje w szkołach elementarnych w Peszcie nauka języka niemieckiego. Interpelanci wzywają rząd do zniesienia w bieżącym roku we wszystkich szkołach elementarnych nauki języka niemieckiego.

Przeciwko gabinetowi wojskowemu cesarza Wilhelma.

Berlin, 6 lutego. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego uchwaliła wszystkiemi głosami przeciwko czterem głosom konserwatystów skreślić pozycyę, wynoszącą 1½ miliona marek, a przeznaczoną na budowę gmachu dla cesarskiego gabinetu wojskowego, jako pierwsza rata. Opozycya sprzeciwiła się wszelkim dalszym organizacyom gabinetu wojskowego, stnieje bowiem obawa konkurencyi, zwróconej przeciwko ministerstwu wojny.

Dziewięciogodzinny dzień pracy.

Paryż, 6 lutego. Izba poselska po dłuższej dyskusyi przyjęła wczoraj 338 głosami przeciw 218 ustawę o skróceniu dnia pracy w kopalniach węgla. Ustawa oznacza czas pracy na dziewięć godzin. Po upływie dwóch lat skraca się dzień pracy na 8½ godz., a po upływie dalszych dwóch lat na ośm.

Wojna z Boerami.

Londyn, 6 lutego. Lord Kitchener telegrafował z Pretoryi przedwczoraj: Oddział angielski pod dowództwem Byngsa zaatakował oddział Wesselsa i zabrał dwa działa, zdobyte poprzednio przez Boerów na Anglikach. Oprócz tego zabrali Anglicy ostatnie działo Deweta i trzy wozy z amunicyą. Po stronie boerskiej padło 5 ludzi, 6 jest rannych, a 27 wzięto do niewoli. Między poległymi jest także kornet polny Wessels. Hamilton zabrał 32 Boerów do niewoli.

Wojna czy pokój.

Haga, 6 lutego. Deputacya republik boerskich, która tu przybyła, oświadczyła w sprawie wymiany not między rządem holenderskim a angielskim, iż odpowiedź rządu angielskiego jej nie zdziwiła. Oczywiście byłoby rzeczą pożądaną, aby nastąpiła osobista wymiana zdań między delegatami Boerów, znajdujących się w Europie, a rządami Boerów w Afryce. — Twierdzenie, że delegaci nie mają pełnomocnictwa, jest niesłusznem, albowiem od czasu wyjazdu Krügera i innych delegatów z Transwaalu nic się nie zmieniło, a wtedy byli oni wyposażeni we wszelkie pełnomocnictwa. Deputacya skonstatowała także, że podróż przedstawicieli boerskich z Europy do Transwaalu leżałaby w interesie pokoju.

Bruksela, 6 lutego. Pewna wybitna osobistość, stojąca blisko miarodajnych kół boerskich w Europie, oświadczyła tu, że warunki, zawarte w nocie angielskiej, nie będą przez Boerów przyjęte. Sytuacya jest więc niezmieniona, bo Stein i Schalk-Burger nie będą prosili Anglii o pokój, tem mniej przywódcy boerscy w Europie. Wojna pójdzie swoim trybem.

Salisbury o interwencyi.

Londyn, 6 lutego. Na bankiecie urządzonym wczoraj wieczór przez klub konstytucyonalistów wygłosił lord Salisbury mowę, w której mówił między innemi o sprawie interwencyi holenderskiej, której omawianie zapełniło szpalty dzienników w dniach ostatnich. Salisbury powiedział, że nie może pojąć, co chciał osiągnąć rząd holenderski swoim ostatnim krokiem i jasnem jest, że nie otrzymał on żadnego upoważnienia od Boerów, przebywających w Europie. Wobec przebijającej przyjaznej myśli dla Anglii, należy się spodziewać, że ktoś z angielskich przyjaciół Boerów dał im puls do tego kroku. Zwłaszcza w teraźniejszej sytuacyi propozycye takie nie mają wielkiego znaczenia, kiedy należy kłaść główną wagę na głos sumienia a nie serca i uczuć. — Anglia rozpoczęła dzieło, którege musi dokonać, musi sobie zapewnić bezpieczeństwo i taką sytuacyę, którąby była nagrodą za walki, niebezpieczeństwa i straty poniesione w południowej Afryce.

Są inne jeszcze kwestye, którym należy poświęcić baczną uwagę, jak np. utrzymanie pozycyi angielskiej w Irlandyi. Tu grozi Anglii niebezpieczeństwo a sprawa ta jest o wiele ważniejszą, aniżeli cała wojna transwaalska.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do całego nakładu niniejszego numeru dołączony jest **Cennik** nasion kwiatowych, jarzynnych, drzew owocowych, krzewów, sadzonek, roślin ozdobnych i t. p. **zakładu św. Józefa** dla osieroconych chłopców w Krakowie ulica Karmelicka 66.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 6 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 692·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 705·—. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 566·—. Akcye Länderbanku 434·—. Akcye Bankvereinu 469·—. Akcye Bodencredit 958·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 684·50. Akcye kolei południowej 76·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. 286·55. Akcye N. Tramwaye lit. B. 282·—. Akcye kolei Elbethal 480·50. Akcye kolei Północnej 600. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 386·50. Akcye Rima Muranyi 4·7·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1510·—. Akcye fabryki broni 315·—. Akcye tureckie tytoniowe 302·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne —·—. Renta majowa 101·30. Austryacka renta koronowa 92·50. Węgierska renta koronowa 97·65. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·—. 4% Listy Banku krajowego 93·75. 4½% Listy Banku krajowego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 92·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 98·—. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·05. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 95·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 91·—. Losy tureckie 111·50. Marki 117·17. Ruble 252·—.

Berlin, 4 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. —.

Austryackie kredyty ultimo 213·90. Austryackie koleje państwowe ult. 146·50. Disconto comandyt. ult. 193·50. Towarzystwo handlowe ult. 152·75. Warszawa-Wiedeń ult. 174·25. Tureckie losy ult. 113·50. Renta włoska ult. 101·—. Austryackie banknoty Kasa 85·25. Wiedeń krótki K. 85·20. Banknoty rosyjskie K. 216·25. Krótkie Nowy Jork K. 418·75. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 98·40. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 413·75. Konsolidacya K. 91·50. Lombardy ult. 20·10. Niemiecki bank państwowy K. 155·90. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 114·90. Warszawa krótkie K. —·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 6 lutego 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	80	117	30
Franki papierowe	95	20	95	70
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	75	98	75
4% „ „ „ „	92	—	93	—
4½% Listy zastawne Banku krajow	100	—	101	—
4% „ „ „	93	25	94	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	94	—	95	—
4% „ „ „ „ „ 41 letnie	94	—	95	—
4% „ „ „ „ „ 56 letnie	94	—	95	—
III. Obligacye i pożyczki				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97	60	98	60
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95	50	96	50
4½% „ miasta Lwowa	98	50	—	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	25	102	25
4½% „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ kolejowe	92	75	93	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	—	79	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	536	—	540	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	422	—	425	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580	—	590	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	101	—	101	50
4²/₁₀% „ „ srebrna	100	90	101	40
4% renta koronowa austryacka	98	25	98	75
4% „ „ węgierska	97	35	97	85
4% renta austracka w złocie	120	70	121	25
4% „ węgierska w złocie	119	65	120	15

341

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

5.22 r. poc. osobowy Nr. 33 z Krakowa 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. mięsz. Nr 1633 z Krakowa 8.46 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, z Krak. do Wieliczki (Pod.-Pł. 8·48 r.)
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgorza Pł.	**do Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.07 po poł. poc. osob. 35 z Krakowa 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. osob. 37 z Krakowa 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów. w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.45 „ „ „ 34 do Krakowa	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy**, ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ Płasz. 10.36 „ „ „ 36 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezo-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Zywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola**, ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.13 „ „ „ 38 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Ławoczn. i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski.